

## PAMIĘĆ, ŚWIADOMOŚĆ, ODPOWIEDZIALNOŚĆ ROZMOWA Z DYREKTOREM PIOTREM M. A. CYWIŃSKIM

**Katarzyna Nowak:** Dokładnie rok temu, 12 czerwca 2006 roku odebrał Pan z rąk Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego nominację na Dyrektora Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau. Czy zechciałby Pan dokonać krótkiego podsumowania?

**Dyrektor Piotr M.A. Cywiński:** Wielką pomocą, i to pomocą nie do przecenienia, było moje sześciolatnie wcześniej sekretarowanie Międzynarodowej Radzie Oświęcimskiej. Bez tego doświadczenia, objęcie stanowiska dyrektora Muzeum Auschwitz byłoby dla mnie skokiem na zbyt głęboką wodę. Nie ze względu na rozmiar Muzeum czy rozległość sfer, w których ono działa – to oczywiście zagadnienia skomplikowane i wymagające dużo pracy – ze względu na konieczne, ciągle zakorzenianie wszystkich procesów w świadomości publicznej, polskiej i zagranicznej. Rada nauczyła mnie prowadzenia dyskusji z ludźmi, wyczerania na wrażliwość rozmaitych kręgów więziarskich, wyczerania na emocje, przewidywania potencjalnych konfliktów, które mogą wokół tego miejsca iskrzyć. Tę umiejętność zyskałem dzięki Radzie, umiejętność bardzo ważną, myślę, że w ogóle fundamentalną. Z drugiej strony, nie znałem, bo nie było to możliwe, pracujących w Muzeum ludzi. To była niewiadoma. Znałem dobrze może sześć – siedem osób, głównie tych, które uczestniczyły w posiedzeniach Rady, niewielką część liczego zespołu. I dlatego także z tego powodu, jeszcze przed objęciem funkcji, od połowy lipca i przez cały sierpień, bywałem w Muzeum bardzo często. Okazało się, że jakość ekipy pracującej w Muzeum przerosła moje oczekiwania. Spotkałem bowiem ludzi niesłychanie oddanych temu miejscu. Niektórzy w sposób wręcz zakonny. Ktoś mi kiedyś powiedział, że ludzie tutaj pracują albo przez kilka miesięcy, albo przez całe życie i to się potwierdziło. To stan niezmiernie dla mnie budujący, gdyż daje mi pewność, że z tymi ludźmi warto się poświęcić bez reszty i warto uwierzyć, że uda się dokonać bardzo wiele. Trudno tę ocenę odnieść do wszystkich, niektóre zmiany kadrowe były jednak niezbędne, tu i ówdzie pewne procesy musiałem wzmocnić. Przykładowo konieczne okazało się, i nadal nad tym pracuję, utworzenie komórki zajmującej się wizerunkiem medialnym Muzeum czy fundraisingu, co nie jest łatwe. Ten proces trwa. Propozycje drob-

nych zmian statutowych zostały już opracowane i czekają na akceptację Ministerstwa Kultury. Z ulgą przyjąłem, że w kadrze Muzeum nie są konieczne duże zmiany, i że wiele pracujących tu osób ma duży potencjał i ochotę, by angażować się w nowe przedsięwzięcia.

Później potwierdziło się to, czego się spodziewałem i co sprawdza się do dzisiaj, że liczne kręgi – więziarskie, informacyjno-edukacyjne, pozarządowe, także instytucje – wiążą z moim przyjściem do Muzeum nadzieję na zmianę, ewolucję, na przyspieszenie pewnych działań. Świadomość tego oczekiwania bardzo zobowiązuje, bo miejsce to wymaga wielu zabiegów, ale nie pośpiechu. Pewne rzeczy dojrzewały w Muzeum dekadami i trzeba było się nad nimi bardzo drobiazgowo zastanawiać: Dlaczego dojrzały w ten sposób? Dlaczego nie szukano innych rozwiązań? Może w obecnym kształcie jest jakiś sens. Pochopne sądy rozmijają się często z istotą długich poszukiwań.

**Katarzyna Nowak:** Urodził się Pan w Warszawie, z powodu emigracji politycznej Ojca, Bohdana Cywińskiego mieszkał Pan w Szwajcarii i we Francji. Wiedzie Pan życie w drodze, otwarte i światowe. Co Pana skłoniło, żeby się zatrzymać i związać na dłużej z Miejscem Pamięci obozu Auschwitz?

**Dyrektor Piotr M.A. Cywiński:** Nie sądziłem, że ta propozycja zostanie mi przedłożona. Miałem świadomość, że dyrektor Jerzy Wróblewski odchodzi na emeryturę i byłem gotowy, jako sekretarz Rady, do znalezienia następcy. Jest przecież rzeczą jasną, że następca dyrektora Wróblewskiego musiał uzyskać aprobatę Rady i Ministerstwa Kultury. Gdyby Rada nie rozpoczęła poszukiwania, wówczas uczyniłoby to samo Ministerstwo, kluczami najbardziej właściwymi instytucjom resortowym, zwykle politycznymi. Próby politycznego oddziaływania na Muzeum Auschwitz wzbudzają w osobach związanych z tym miejscem nieufność i bardzo silne emocje. Chyba latem 2005 roku rozmawiałem w tej sprawie z profesorem Władysławem Bartoszewskim. Zaproponowałem, że mogę wziąć urlop, nawet bezpłatny, i pojechać w poszukiwaniu następcy dyrektora Wróblewskiego do Krakowa, do Katowic, do Bielska, że porozmawiam w Oświęcimiu i jego okolicy, w samym Muzeum. Zaproponowałem, że wyłonię pięciu kandydatów i przedstawię

ich Profesorowi do spotkań. Ktoś przecież musiał się znaleźć. Profesor uznał, że odpowiedni czas jeszcze nie nadszedł. Nagle w grudniu 2005 roku przyjechała do mnie Dyrekcja, dyrektor Jerzy Wróblewski, wicedyrektor Krystyna Oleksy i wicedyrektor Teresa Świebocka, i złożyli propozycję, abym to ja objął stanowisko Dyrektora Muzeum Auschwitz-Birkenau. W tym momencie zachwiała się moja koncepcja na życie, którą miałem przemyślaną dosyć precyzyjnie. Byłem zaangażowany w liczne projekty edukacji pozaszkolnej, w działalność w różnych organizacjach, w refleksję nad stosunkiem Kościoła do Europy i Europy do Kościoła, w dialog polsko-ukraiński, polsko-żydowski, trochę polsko-niemiecki, w szereg aktywności, które postrzegam za niezwykle ważne ze względu na umiejscowienie Polski w Europie i na zakręt cywilizacyjny, w którym żyjemy. Propozycja tak wielkiej zmiany w życiu wzbudziła w pierwszej chwili mój wewnętrzny sprzeciw – nie, nie chciałem porzucić tego, co jest dla mnie ważne. Powiedziałem dyrektorowi Wróblewskiemu, że nie mogę dać żadnej odpowiedzi, że muszę wcześniej porozmawiać z Profesorem Bartoszewskim. Profesor w rozmowie ze mną, o dziwo, kładł głównie nacisk na koszty związane z decyzją objęcia przeze mnie stanowiska Dyrektora. Dopytywał się, czy aby jestem pewien, że uda mi się pogodzić nowy obowiązek z innymi bardzo ważnymi działaniami: Zjazdami Gnieźnieńskimi, Klubem Inteligencji Katolickiej i szeregiem innych. Powtarzał, że muszę mieć świadomość, że moja dotychczasowa działalność jest ważna, i czy mam kogoś w zastępstwie. Naciskał, abym to przemyślał. W wyniku tej rozmowy zdałem sobie jednak sprawę, że dla Profesora było niezmiernie ważne, żebym podjął się nowej misji, gdyż przywiązywał do tej koncepcji wagę wręcz osobistą. Liczył bardzo, że do tego dojdzie. To mnie przekonało, odpowiedź: *nie* – przestała wchodzić w grę. Osiemdziesięcioletniemu Autorytetowi, jakim jest Profesor Bartoszewski, który całe swoje życie poświęcił przekazywaniu prawdy o Auschwitz, pojednaniu po Auschwitz, nie można było powiedzieć *nie* w najtrudniejszym dla Niego momencie, przekazania spadku w nowe ręce. Nie mógłbym powiedzieć: *nie* i żyć z tą świadomością do końca życia. Potrzebna była wielka reorganizacja wielu sfer mojej aktywności, co udało mi

się częściowo. Zaufanie Profesora Bartoszewskiego miało dla mnie znaczenie absolutnie rozstrzygające.

**Katarzyna Nowak:** W Pańskiej biografii osobistej, a teraz już biografii Dyrektora Muzeum Auschwitz-Birkenau widoczny jest rys ciągłego poszukiwania, niepokoju, ruchu, chęci przekraczania granic. Zainteresowanie wczesnym średniowieczem, silna więź ze środowiskiem Klubu Inteligencji Katolickiej. Z drugiej strony zainteresowania wielokulturowością. Był Pan szefem projektów zagranicznych w Instytucie Adama Mickiewicza, ukończył Pan Międzynarodową Szkołę Pogranicza, uczestniczy Pan w rozmowach episkopatu Polski z Kościołem Grekokatolickim na Ukrainie. Co bardziej określa Pańską tożsamość kulturową, studia mediewistyczne, czy obecność we współczesności, a za takie trzeba bez wątpienia uznać kierowanie współczesnym Muzeum Auschwitz-Birkenau?

**Dyrektor Piotr M.A. Cywiński:** Kiedy już uznałem, że nie zdecyduję się na studia na Akademii Sztuk Pięknych, jeszcze we Francji zastanawiałem się nad studiowaniem nauk politycznych. Doszedłem jednak do wniosku, że nauki polityczne mogą stanowić jedynie świetne uzupełnienie innego kierunku studiów. Większość wybitnych politologów nie wywodzi się przecież spośród absolwentów sciences-po, studiowali inne kierunki – socjologię, filozofię. Skłoniłem się ku historii, ale była to droga od politologii ku historii. Potem zacząłem odbiegać, możliwie najdalej od czasów najnowszych. Studiovanie historii XX wieku kojarzyłem z czytaniem gazet, może też dlatego, że moja rodzina była mocno zaimplikowana w wiek XX, zwłaszcza w wydarzenia czasów komunistycznych, ale i w wydarzenia wcześniejsze. Historia XX wieku była mi zbyt bliska – osobiście, intymnie, rodzinnie – abym mógł uznać ją za temat odpowiedni czy ciekawy na studia. Cofałem się więc w czasie. Zatrzymałem się na dłużej przy wiekach X i XI, czasach, które postrzegam jako apogeum w kulturze europejskiej, czasach, w których człowiek nie klócił się jeszcze bardzo ze sobą. To nieklócenie się bardzo przypomina postulaty współczesności. Z drugiej strony szybko stałem się uczestnikiem działań warszawskiego Klubu Inteligencji Katolickiej, który bardzo wcześnie podjął dialog z Niemcami, z Żydami czy z Ukrainą. Środo-

wisko Klubu Inteligencji Katolickiej w Warszawie nie jest liczne, ale bardzo twórcze i aktywne. Zawsze starało się, aby być na pograniczu własnej rzeczywistości, aby spotykać inne rzeczywistości, żeby je zrozumieć i w rozmowie z nimi posługiwać się językiem dla nich zrozumiałym. To skłaniało do angażowania się w projekty, związane z dialogiem wielokulturowym a prawdopodobnie zdecydowało o tym, że siedem lat temu poproszono mnie o sekretarowanie Międzynarodowej Radzie Oświęcimskiej, co wówczas też bardzo mnie zaskoczyło.

**Katarzyna Nowak:** W lipcu 2007 roku mija sześćdziesiąt lat od powołania Muzeum w miejscu byłego obozu Auschwitz-Birkenau. Jak Pan ocenia dorobek Muzeum?

**Dyrektor Piotr M.A. Cywiński:** Dorobek Muzeum Auschwitz-Birkenau jest niedoceniany. Kiedy zwróci się uwagę na najnowsze wystawy, które powstały bardzo licznie w różnych miejscach na świecie, nie tylko Yad Vashem w Jerozolimie, Muzeum Holocaustu w Waszyngtonie, ale i w Paryżu, Londynie, Los Angeles, Tokio, to nietrudno dostrzec, że te wystawy, choć w sposób współczesny, odzwierciedlają bardzo mocno logikę przedstawiania zastosowaną pięćdziesiąt lat temu w Muzeum Auschwitz. Nie chodzi tylko o to, że np. makietę komory gazowej i krematorium stworzoną na potrzeby ekspozycji w Muzeum Auschwitz, zobaczyć można także w Waszyngtonie i w Jerozolimie. Chodzi o sposób mówienia, pewne następstwa, sposób prezentowania faktów, obecność symboli, sposób ukazania drutów, słupów, baraków. Gdyby nie powstało Muzeum Auschwitz, być może wystawy, o których wspominałem, opierałyby się na wyobrażeniach przekazanych przez Majdanek, a może Sobibór, Treblinkę czy Kulmhof. Ciekaw jestem, co urosłoby do rangi symbolu? Jednak to, co w Muzeum Auschwitz zostało dokonane; to, na co zwrócono tutaj uwagę; co zachowano; w jaki sposób zaczęto o tym mówić i to przedstawiać stało się – to jest bardzo wyraźne – wystawą matką, matrycą edukacyjną przyjętą, wręcz nieświadomie, przez wiele innych wystaw, publikacji, filmów. Twórcy wystaw współczesnych nawet nie dostrzegają tego, jak bardzo pozostają pod wpływem wystawy w Muzeum Auschwitz. To jest jeden z bardzo ważnych dorobków Muzeum Auschwitz-Birkenau.

Muzeum Auschwitz-Birkenau stało się miejscem-symbolem już nie tylko Holocaustu, systemu obozów II wojny światowej, ale symbolem kondycji ludzkiej w sytuacjach skrajnych. Nie doszłoby do tego bez sześćdziesięciu lat pracy Muzeum. Refleksję, która wyrasta z rozważań prowadzonych w Muzeum w pierwszych latach po 1945 przedstawił w swojej książce Jacek Lachendro. Tę dyskusję nie otworzył przecież film Claude Lanzmanna. Książka, o której wspominam, pokazuje, jak wiele z nurtujących nas dzisiaj pytań, towarzyszyło dyskusjom z lat bezpośrednio powojennych. To też jest dorobek Muzeum.

**Katarzyna Nowak:** Która z aktywności współczesnego nam Muzeum Auschwitz-Birkenau powinna być Pana zdaniem rozwijana w sposób szczególny?

**Dyrektor Piotr M.A. Cywiński:** Dwa zagadnienia uważam za najważniejsze, one zdecydują o rozwoju wszystkich innych sfer działalności Muzeum. Pierwsze – bardzo szeroko rozumiana konserwacja, drugie – równie szeroko rozumiana edukacja. Najpierw konserwacja – niezwykle czasochłonna i kosztowna. Bardzo wiele udało się osiągnąć przez stworzenie profesjonalnych pracowni konserwatorskich dzięki pomocy Ronalda Laudera. Dzisiaj już wiemy, w którym kierunku idziemy i czym powinniśmy się zajmować. Nie ma współcześnie niezidentyfikowanych poważnych zagrożeń dla substancji Auschwitz. To bardzo wygodny stan, choć nie zmienia faktu, że czym innym jest zidentyfikować zagrożenia, a czym innym jest im przeciwdziałać. To może pochłonąć każdą ilość pieniędzy, których jest wielokrotnie za mało. Jest rzeczą znamioną, że w 2006 roku 99 proc. budżetu Muzeum pochodziło z dotacji państwa i tego, co Muzeum zarobiło, a około 1 proc. pochodziło z pomocy zagranicznej. To bardzo niepokojący sygnał. Jeśli ten stan rzeczy się utrzyma, jest oczywiste, że prace konserwatorskie będą przebiegały wolniej, niż naturalny proces starzenia się, destrukcji obiektów byłego obozu. Odpowiedzialność całej Europy za to miejsce musi mieć wymiar finansowy. I nie mówię o odpowiedzialności historycznej, wówczas bowiem należałoby wyspecyfikować Niemcy czy Austrię, jako szczególnie odpowiedzialnych, ale o odpowiedzialności jutra, odpowiedzialności za przyszłość Euro-

py. *Nigdy więcej* nie oznacza hasła skierowanego w przeszłość ku rozliczaniu win mniejszych i większych. *Nigdy więcej* oznacza troskę o przyszłość. Odpowiedzialność za przyszłość europejską powinna przekładać się na współfinansowanie konserwacji obiektów byłego obozu Auschwitz-Birkenau. Odchodzą ostatni więźniowie, byłoby bardzo źle, gdyby za lat trzydzieści znikły ostatnie struktury architektury byłego obozu. Poznanie historii Auschwitz stanie się wówczas możliwe jedynie z literatury, a do tego dopuścić nie można. Odpowiedzialność za zachowanie pamięci o Auschwitz i utrzymanie materialnych pozostałości po nim spoczywa na całej Europie, to odpowiedzialność europejska. Widzę zagrożenie w pozostawieniu nas samych z problemem konserwacji.

**Katarzyna Nowak:** Muzeum otrzymało bardzo wydatną pomoc finansową na konserwację niektórych obiektów byłego obozu Auschwitz-Birkenau. Fundacja Ronalda Laudera, Fundacja Shoah, Krajowe Związki Republiki Federalnej Niemiec, liczne organizacje i osoby prywatne: Helmut Morlok, Kalman Sultanik, Serge Klarsfeld, Richard Prasquier, ...

**Dyrektor Piotr M.A. Cywiński:** To niezwykle osoby, które dokonały dla tego miejsca rzeczy prawdziwie niezwykłych. Muzeum nie może jednak na dłuższą metę chronić obiekty z pomocą kilku, niezwykle zasłużonych, jednak osób prywatnych. Nie da się zapewnić ochrony w taki sposób, że jeden land, czy jedno miasto niemieckie sfinansuje konserwację jednego z baraków, pryczy czy kilkunastu tomów dokumentów archiwalnych. Ta droga nie umożliwia holistycznego podejścia do problemu i planowania długofalowego, na wiele lat. Poświęcenie uwagi priorytetem, a odłożenie na później spraw mniej palących nie jest możliwe przy planowaniu ad hoc. Nie pozwala to bowiem przewidzieć kiedy, od kogo i jaką kwotę uda się pozyskać. Przy planowaniu projektowym, ad hoc, nigdy nie będzie możliwe zadeklarowanie świadomie odpowiedzialne, że konserwacja substancji poobozowej jest zaplanowana i realizowana w sposób najbardziej sensowny. Dziś zbyt często realizujemy te zadania konserwatorskie, na które ktoś ma ochotę dać pieniądze. Powinien zostać stworzony – rozpocząłem rozmowy na ten temat – stały odnawialny europej-

ski fundusz, pozwalający na długofalowe wsparcie kierunków konserwatorskich. Tak, by można było zaplanować konserwację na dziesięć lat, by można było zatrudnić specjalistów, nie na rok budżetowy ale na lata kilka. Np. w byłym obozie Birkenau problemy konserwacji wiążą się z groźną obecnością wód gruntowych. Tych problemów nie można rozwiązać w ciągu jednego sezonu, potrzebne są działania wieloletnie. Dotacje budżetowe, czy dotacje prywatne na poszczególne przedsięwzięcia konserwatorskie też nie pozwolą na rozwiązanie tego problemu. Jestem przekonany, że współcześnie, w dobie budowania wspólnej Europy, która jest wyborem świadomym, bardzo pozytywnym, i skoncentrowanym na edukacji przyszłych pokoleń, można będzie znaleźć rozwiązanie tego problemu. Jeśli Europa zaczęła się jednoczyć właśnie po II wojnie światowej, a nie po którymkolwiek z konfliktów europejskich, to właśnie dlatego, że II wojna światowa była inna od wszystkich wojen. A jeśli była inna, to nie dlatego, że zaangażowano w nią szczególnie dużo wojsk, czołgów czy samolotów, ale właśnie dlatego, że w tym czasie miało miejsce masowe bezprecedensowe mordowanie ludności cywilnej. I Auschwitz stał się absolutnym centrum tej zbrodni. Uważam, że Auschwitz-Birkenau jest jednym z największych kamieni węgielnych, o tragicznej wymowie, ale kamieni węgielnych pod budowę powojennej wspólnoty państw europejskich. O własne kamienie węgielne należy dbać. Nie wyobrażam sobie, aby Europa odrzuciła troskę o to miejsce, przynajmniej w sferze konserwacji. To wymaga wielu rozmów, ale zaangażowanie Muzeum w tę sferę wydaje mi się uzasadnione.

Drugi kierunek to edukacja. Edukacja w ujęciu możliwie najszerszym, realizowana poprzez programy dla poszczególnych grup, szkół, przejawiająca się w nowym sposobie oprowadzania, w nowych elementach edukacji, nowych publikacjach, filmach. Wszystkie działania, które pozwalają, po pierwsze na realizację projektu edukacyjnego dla przyjeżdżających do Muzeum, na trzy godziny bądź na tydzień, a po drugie wyjście naprzeciw tym osobom, które z różnych względów, często finansowych, nigdy do Muzeum Auschwitz-Birkenau nie dotrą. Żyjemy w czasie Internetu, który stwarza możliwość dotarcia do wszystkich. Dłate-

go trwają prace nad nowym wyrazem internetowym Auschwitz-Birkenau, nad nowymi modułami edukacyjnymi. Mam nadzieję, że jednak uda się w końcu doprowadzić do adaptacji budynku *Theatergebäude* na Międzynarodowe Centrum Edukacji o Auschwitz i Holocauście, które wówczas uzyska właściwe miejsce do bardzo szerokich działań edukacyjnych. Potrzeby w tym względzie są bardzo duże. Edukacja w Muzeum Auschwitz-Birkenau musi być upamiętniająca, ale nie wyłącznie upamiętniająca. Uczestnik projektu edukacyjnego w Muzeum powinien wynosić z edukacji zobowiązania. A nadal jest tak, że przez muzea martyrologii przechodzą rocznie miliony osób, które potem siadają w wygodnych fotelach i oglądają na żywo ludobójstwo, gdzieś na świecie, i palcem nie kiwną. To – brutalnie rzecz ujmując – kompletne fiasko olbrzymich pokładów edukacji. A trzeba mieć świadomość, że edukacja o Holocauście, edukacja o obozach śmierci jest prawdopodobnie największym pozarządowym projektem edukacyjnym w historii świata. Nie znam innego projektu, który zaangażowałby tak wiele miejsc, tak wielu ludzi, tak wiele publikacji, filmów, tak wiele pieniędzy. Jeśli to nie skutkuje oczekiwanymi zmianami społecznymi, a w XXI wieku – przy absolutnym braku reakcji szerokiej publiczności – na południu Francji płoną synagogi, albo skin-headzi maszerują ulicami Niemiec skandując *Heil Hitler*, albo w Afryce jedna grupa etniczna wycina w pień drugą grupę etniczną, to oznacza, że misja nie powiodła się. Ludzie przyjeżdżają do Muzeum Auschwitz-Birkenau, płaczą, są wzruszeni, pamiętają, nawet są świadomi tego, co się tu wydarzyło. Jednak nie łączą tego, o czym usłyszeli z własną odpowiedzialnością. W momencie, gdy powinna się im zapalić lampka ich własnej odpowiedzialności, zadają pytania: Dlaczego: ONZ, OBWE, EU niczego nie zrobiły? Dlaczego Muzeum nie protestowało? Nie zadają sobie jednak pytania: Dlaczego ja niczego nie robię? Będąc wolnym człowiekiem, mieszkając w wolnym kraju, będąc członkiem społeczności obywatelskiej, mając dostęp do środków komunikacji, znając języki – nie ma dla bierności żadnego usprawiedliwienia. Wiele form sprzeciwu wobec zła są dziś w zasięgu współczesnego Europejczyka, tym bardziej reakcje choć symboliczne, jak pisanie listów protestacyjnych. Ale ludzie nie ko-

jarzą tego, co wydarzyło się w Auschwitz-Birkenau z nakazem brania odpowiedzialności za swoje czyny, swoje słowa. I nie chodzi o mnożenie projektów edukacyjnych, jeszcze bardziej interaktywnych, jeszcze bardziej wielojęzycznych, jeszcze bardziej wielokulturowych, jeszcze bardziej na pograniczu. Należy przemyśleć co zrobić, żeby ta edukacja była bardziej skuteczna. Istnieją załączki takiej myśli. Rewelacyjnym, moim zdaniem, pomysłem było wysłanie do więzienia karnego książek z naszego wydawnictwa. Więźniowie wpisywali się na listę społeczną, aby mieć dostęp do tych książek. Taki był popyt. Potem zorganizowali konkurs, debatę – taką czuli potrzebę. Tego rodzaju projekt edukacyjny wymaga dogłębnego przemyślenia, okazuje się bowiem, że problematyka Auschwitz trafia w sfery bardzo istotne. Często tam, gdzie edukacja o odpowiedzialności jest szczególnie potrzebna.

**Katarzyna Nowak:** Czy stanowisko Dyrektora Muzeum Auschwitz-Birkenau wiąże się z potrzebą udziału w życiu publicznym? W jakich sytuacjach Dyrektor Muzeum Auschwitz-Birkenau jest zobowiązany do włączania się w dyskurs publiczny, społeczny?

**Dyrektor Piotr M.A. Cywiński:** Moje doświadczenie zawsze było trochę pozarządowe, obywatelskie, od dzieciństwa. Ojciec był opozycjonistą. Myślenie *pro publico bono* było mi bliskie. To prawie jak skrzywienie rodzinne. Z drugiej strony zawsze miałem dobre kontakty z dziennikarzami. Wiele się na to złożyło. Pracowałem przy organizacji obsługi dziennikarskiej ostatnich pielgrzymek Jana Pawła II do Polski. Wiele nauczyłem się obserwując i słuchając nie żyjącego już bpa Jana Chrapka. Kontakty z dziennikarzami dały mi do myślenia nad rolą dziennikarzy, nad ich trudem pisania każdego dnia o czymś innym i nad potrzebą udzielania im pomocy. Czy mam potrzebę wypowiedzenia się? Nie wiem. Moja obecność w mediach wynika z tego, że to dziennikarze do mnie dzwonią. Zнали mnie już wcześniej, ze Zjazdów Gnieźnieńskich, z obsługi medialnej pielgrzymek papieskich, z komentarzy społeczno-kościelnych czy politycznych. Wiedzą, że zawsze wysłucham ich pytań i potraktuję z szacunkiem, że zawsze mogą liczyć na parę słów. Chociaż bywa to bardzo uciążliwe. Jeśli w Muzeum Auschwitz-Birkenau dzieje się coś nieprzewidywal-

nego, a w tym miejscu przynajmniej raz w miesiącu wydarza się coś nieprzewidywalnego, wychodzę z biura i widzę trzy kamery i siedmiu radiowców i już wiem, że z planowanych zajęć na najbliższe godziny pozostają nici. Ale to jest bardzo ważne. Czy Dyrektor powinien się wypowiadać w sporach publicznych? Obce jest mi przekonanie, że Dyrektor Muzeum Auschwitz-Birkenau, powinien pozostać z dala od wszelkich debat publicznych. Są sytuacje, w których opinia publiczna oczekuje, że Dyrektor Muzeum Auschwitz-Birkenau zabierze głos.

**Katarzyna Nowak:** Wyrażenie opinii może okazać się niezwykle ważne, gdy Dyrektor Muzeum Auschwitz-Birkenau musi zmierzyć się z problemami, mającymi istotny wpływ na zmiany w samej placówce. Mam na myśli problem, jaki np. wynika z faktu, że w ekspozycji Muzeum obecne są włosy ludzkie.

**Dyrektor Piotr M.A. Cywiński:** To jeden z najtrudniejszych problemów. Zanim objąłem stanowisko dyrektorskie, z ramienia Rady miałem możliwość współuczestniczenia w próbie podjęcia w tej sprawie decyzji. Dyskusja nad włosami była dla mnie momentem przełomowym. Po wielu godzinach dwadzieścia kilkoro osób – świetnych specjalistów, a wśród nich wielu byłych więźniów – na najwyższym poziomie etyki i kultury, kończyło wnioskiem, że nie ma dobrego wyjścia, a co więcej – nie ma takiego grona, które miałoby prawo do podjęcia decyzji w tej kwestii. To wydarzenie wywarło na mnie bardzo silne wrażenie. Doświadczenie z pogranicza antropologii kultury. Przy rozstrzygnięciu każdego z ważnych problemów Muzeum nie przestaję się zastanawiać: Co zrobiłby Profesor Bartoszewski? Jakie zdanie mógłby mieć Profesor Gutman? Doświadczenie, jakie zdobyłem dzięki Radzie, pozwoliło mi na zbudowanie siły wewnętrznej i przekonania, co do sposobu szukania rozwiązań. Rada była dla mnie niezwykle cenną nauką moralną również o granicach możliwości podejmowania decyzji, o granicach dyrektorowania, może nawet o granicach własnej odpowiedzialności, w sensie najbardziej szlachetnym. Rada, podobnie jak Muzeum, próbuje stworzyć logiczny porządek, nazwać, spójnie skonstruować pewien świat pamięci w miejscu, w które nie da się aplikować logiki, spójności, spokoju. W miejscu, w którym mord zburzył wszelką

szansę na odbudowanie porządku. Do tego miejsca nie pasują nasze słowa, logika, którą się postugujemy. Tu brak jest podstawowych punktów odniesienia, to uświadomiła mi Rada.

**Katarzyna Nowak:** Jakie oczekiwanie łączy Pan z konferencją, która odbędzie się w lipcu 2007 roku w ramach uroczystości 60 rocznicy powołania Muzeum Auschwitz-Birkenau? Wbrew temu, czemu poświęca Pan tak dużo uwagi, nie będzie to konferencja konserwatorska czy edukacyjna.

**Dyrektor Piotr M.A. Cywiński:** Wśród gości zaproszonych do udziału w konferencji są badacze o światowej renomie, byli więźniowie, dla których obóz był pierwszą, brutalną konfrontacją z dorosłością. Z drugiej strony będą w niej uczestniczyć badacze urodzeni po wojnie, którzy całe swoje naukowe zainteresowanie poświęcili problematyce Holocaustu. Zatem osoby, których podejście nie może być uznane za koniunkturalne, służbowe czy chwilowe. Oni poświęcili problematyce Auschwitz całe swoje życie. W tym właśnie gronie warto pochylić się nad pamięcią, świadomością i odpowiedzialnością. Nad pamięcią, która uczy o wydarzeniach, wspomina ofiary, fakty, tragedię Żydów, Polaków, Romów – po prostu ludzi. Tragedię absolutnie niewyobrażalną, dla osób, które jej nie doświadczyły. Pamięć jest na świecie w stosunkowo dobrej kondycji, z faktami fundamentalnymi nie ma większych problemów. Ze świadomością jest już inaczej. Można przecież znać fakty, a mimo to, nie móc uświadomić sobie ich konsekwencji dla wczoraj, dla dziś i dla jutra. Świadomość tego znaczenia jest bardzo ważna. Jednocześnie nie wydaje mi się, by zbyt wiele osób miało świadomość tego, co oznacza zabicie miliona osób w ciągu około trzydziestu miesięcy? A odpowiedzialność? To cecha niezwykle rzadka. Nie chodzi, jak już wspominałem, o odpowiedzialność historyczną, ale o odpowiedzialność osobistą przed kolejnymi pokoleniami. Chodzi o odpowiedzialność za decyzje, wybory każdego dnia. Właśnie o tych wyzwaniach Muzeum Auschwitz i Międzynarodowego Centrum Edukacyjnego o Auschwitz i Holocaustie chcę dyskutować z uczestnikami konferencji. To będzie dyskusja o przyszłości. Jeśli w tym gronie nie zadamy sobie pytania o przyszłość, to w jakim innym?

**Katarzyna Nowak:** Dziękuję za rozmowę. ■